

Homilia ks. Stanisława Turkowskiego
wygłoszona w kościele św. Piotra i Pawła we Wrocławiu
w dziesiątą rocznicę śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza
19 listopada 2005

*Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni mego życia i zamieszkam
w domu Pana po najdłuższe czasy.*

(Ps 23)

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, którą obchodzi dziś Kościół, stwarza podstawę spojrzenia na osobę ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza w przeddzień rocznicy jego śmierci w świetle dzisiejszych tekstów biblijnych, a zwłaszcza przytoczonych słów psalmu responsoryjnego. Te bowiem słowa w jakimś stopniu w sposób syntetyczny wyrażają treść jego życia i mogą być przesłaniem, jakie on dziś z Domu Ojca kieruje do nas, którzy go znaleźliśmy i kochaliśmy, a pamiętamy jako człowieka wielkiej dobroci, hojnego szafarza Bożych łask.

Pojęcie króla, królowania niestety bardzo rzadko kojarzy się nam ze służbą człowiekowi, ludziom i posiewem dobra – jak to głosi czytany psalm. Raczej myślimy o rządzeniu, panowaniu, wpływaniu na bieg wydarzeń życia codziennego w sposób władczy, o okazywaniu zewnętrznych splendorów i reprezentacji. Widzimy dokładnie, jakie wartości „królują”, panują we współczesnym świecie, także w kręgach nam bliskich. Można by te wartości, a raczej pseudowartości, wymieniać w nieskończoność.

Konstytucja Bożego królestwa, o którym mówi Chrystus, że „ono w was jest”, jest zawarta w Kazaniu na Górze w ośmiu błogosławieństwach, a jej uszczegółowienie i upracticznienie znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii św. Mateusza. Wymienione szczegółowo uczynki miłosierdzia, z których będziemy kiedyś wszyscy sądzeni, Pan Jezus podsumowuje: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”. Chrystus Król, głosząc Ewangelię miłości, dobroci, miłosierdzia, porządkuje świat ludzkich wartości, nadaje im wymiar eschatologiczny, ostateczny, najwyższy, co w procesie wychowania i samowychowania stanowi sprawę podstawową. Na tym polega królestwo Boże, będące „królestwem sprawiedliwości, prawdy, miłości i pokoju”, jak głosi dzisiejsza prefacja. „Nie jest królestwem z tego świata”, jak powie Chrystus do Piłata. Jego królestwo to królestwo dobroci i miłosierdzia. Muszą padać i będą padały wszelkie inne królestwa i rządy ludzkie pozbawione sprawiedliwości, prawdy, miłości i pokoju.

Chrystus Król działa w świecie przez ludzi, przez nas. Nie tylko przez duchownych, może czasem bardziej skutecznie przez ludzi świeckich, jak świadczą o tym kanonizacje i beatyfikacje dokonane przez Ojca świętego, Jana Pawła II. Pan Bóg działa w sposób szczególny przez wychowawczy trud rodziców i nauczycieli, przez ofiarną pracę katechetów i duszpasterzy, którzy są autentycznymi i wiarygodnymi świadkami Bożego królestwa.

Takim był i pozostaje w naszej pamięci ks. prałat Aleksander Zienkiewicz. Przybył z Nowogródka na Dolny Śląsk, do Sycowa, z bardzo skromnym bagażem rzeczy osobistych jako wypędzony z ojczystej ziemi, ziemi Adama Mickiewicza, Filomatów i Filaretów, z ziemi męczenniczek błogosławionych sióstr nazaretanek i sługi Bożego, wielkiego pasterza biskupa Zygmunta Łozińskiego. Przybył z wielkim doświadczeniem dramatycznych przeżyć wojennych i okupacyjnych, z ogromnym zawierzeniem Bożej Opatrzności, której zawdzięczał swoje ocalenie podczas szalejącego terroru sowieckiego i hitlerowskiego.

To tajemnicze działanie Bożej Opatrzności przez poszczególne osoby daje się odczytać także i w tym, że jako repatriant wysiedlony z Kresów Rzeczypospolitej skierował swoje kroki na Dolny Śląsk i to na czasy szczególnie trudne dla Kościoła we Wrocławiu.

W pracach naukowo-badawczych wszelkie „gdybanie” nie jest mile widziane. Ale przecież ks. Zienkiewicz mógł, jak większość kapłanów i ludzi z Wileńszczyzny, osiąść w północnych stronach Ziemi Odzyskanych. Dziś, po 10 latach od jego śmierci, można powiedzieć, że nie wiadomo jak potoczyłyby się niektóre ważne sprawy w Kościele wrocławskim, gdyby w dramatycznych momentach jego tutaj zabrakło, zwłaszcza na odcinku wychowania przyszłych kapłanów oraz przyszłej polskiej inteligencji.

Został dany wrocławskiemu Kościołowi na jego trudne, bardzo trudne czasy jako nauczyciel wiary i moralności chrześcijańskiej, przepełniony duchem autentycznego patriotyzmu, jak to wspomina jego bliski współpracownik i naśladowca w skutecznym duszpasterstwie ks. prałat Andrzej Dzielak („Niedziela” nr 39/2005).

Dostrzegał bolesne zjawiska w Ojczyźnie i w Kościele, nie wahał się o nich mówić głośno i pisać. Mówił o tym zawsze z ogromnym zmartwieniem, bez cienia pogardy dla ludzi czyniących zło, bez nienawiści czy żądzy zemsty, odwetu, a zwłaszcza pesymizmu. Nie godził się z poglądami w rodzaju: Jest źle, będzie gorzej. Bez przesady można odnieść do ks. Zienkiewicza słowa wypowiedziane przez ks. Piotra Skargę: „Jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, którzy Ojczyźnie służą”. Ks. Aleksander Zienkiewicz dobrze przysłużył się Kościołowi i Ojczyźnie. Wrocławscy przełożeni kościelni w pismach kierowanych do niego, zlecając mu kolejne zadania i prace, podkreślali „wielką gorliwość, bogate doświadczenie duszpasterskie osiągnięte w ciągu wielu lat owocnej pracy oraz zalety umysłu i serca”.

Mamy prawo sądzić, że ukierunkowanie na problemy wychowania oraz zmartwienie o młodzież wyniósł z domu rodzinnego oraz przejął od wspaniałych i świętobliwych pedagogów tak duchownych, jak i świeckich, których spotkał na drogach swego życia jako wzorce osobowe oraz inspirację podejmowanych studiów i działań. Do końca życia nie rozstawał się z lekturą, do której zachęcał nie tylko młodych. Młodzi ludzie, jak wiadomo, zawsze oczekiwali od nauczycieli kompetencji i wiarygodności: Ty nas uczysz, ale pokaż, jak to się robi. Ks. Zienkiewicz był nauczycielem kompetentnym i wiarygodnym, ale przede wszystkim był świadkiem – stosownie do tego, czego uczyli wielcy papieże: Grzegorz Wielki, który w swej Regule Pastoralnej pisał: „Obowiązkiem głosiciela jest to, co głosi”, i papież Paweł VI, który w Encyklice „Ewangelia nuntiandi” umieścił tekst często przytaczany: „Ludzie dziś słuchają nie nauczycieli, lecz świadków, a jeśli idą za głosem nauczycieli, to o tyle, o ile są oni świadkami”. I to najbardziej budowało osobowy autorytet księdza Aleksandra i to trwa, jak słusznie napisał ks. prałat Stanisław Orzechowski: „Nauczył wielu sprawiedliwości i naucza dalej, bo historia Wujka się nie skończyła – dzięki Bogu” („Niedziela” nr 39/2005). Jesteśmy też przekonani, że ten motyw kierował decyzją osób biorących udział w plebiscycie „Wrocławianin naszych czasów” („Niedziela” nr 39/2005).

Ksiądz Aleksander Zienkiewicz często podkreślał, że przebywając z młodymi, sam wiele się od nich uczy. I rzecz bardzo znamienita, podobną myśl napotkałem w życiorysie błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, która mówiła dziennikarzom, że służąc chorym i biednym, znacznie więcej od nich otrzymuje, aniżeli sama im daje. Taki pogląd mogą wyrażać tylko ludzie bardzo pokorni i święci.

Na zakończenie pozwolę sobie na jeszcze jedno wspomnienie, które świadczy o tym, jak ks. Prałat pojmował budowę Bożego królestwa w tutejszym środowisku. Był dyspozycyjny, gotowy do współpracy i współdziałania dla wspólnego dobra w każdej sytuacji. Należał do tych nielicznych kapłanów na Ostrowie Tumskim, których można było w każdej chwili pozyskać do pomocy i współdziałania przy różnych wykładach, prelekcjach, konferencjach ascetycznych, zwłaszcza Rejonowych Konferencjach Duszpasterskich rozległej wówczas archidiecezji. Nie dawał się nigdy długo prosić, był zawsze gotów do pomocy i aktywnego uczestnictwa. Podejmowane zadania traktował zawsze jako służbę Chrystusowi w ludziach, zgodnie z dzisiejszą Ewangelią: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”.

Każdy dzień daje nam okazję czynienia czegoś dobrego i każdy dobry czyn, choćby najmniejszy i pozornie mało znaczący, ma tę przedziwną tajemniczą moc przemieniania świata – uczył sługa Boży Jan Paweł II.

Jeśli chcemy Boże królestwo budować w sobie i wokół siebie, to powinniśmy dziedzictwo, jakie nam pozostawił ks. prałat Zienkiewicz, przyjąć jako własne. Być do dyspozycji Chrystusa Króla, otworzyć się na dar Jego łaski, Jego światło i Jego moce płynące ze źródeł sakramentalnych, zwłaszcza sakramentu pojednania i Eucharystii, jak tego swym słowem i przykładem uczył nas ks. Zienkiewicz – kapłan oddany bez reszty służbie Bogu i ludziom w miłości. Mam wrażenie, że gdyby w tej chwili miał nam dać jakieś wskazanie, to skierowałby słowa dzisiejszego psalmu responsoryjnego: „Dobroć i łaska niech pójdą w ślad za wami przez wszystkie dni waszego życia i zamieszkacie w domu Pana po najdłuższe czasy”.